Nr. 207. We Lwowie Niedziela dnia 28. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Niepodległość Bułgarji.

Lwów 27. lipca.

Wszystkie kwestje wschodnie, któremi się w ostatnim czasie zajmowała opinja publiczna w Europie, widocznie nie wystarczyły naszym zawodowym i mniej zawodowym politykom i mężom stanu. Brakło w nich bowiem jeszcze Bułgarji. W istocie kwestje wschodnie nie byłyby w komplecie, gdyby tę jedną kwestję pominięto. Trzeba więc było koniecznie sprawy uzupełnić, trzeba było koniecznie wprowadzić i ten temat na porządek dzienny. Postarano się, aby to się stało. Z czyjej strony, nie trudno się domyśleć. Jest w Europie mocarstwo, któremu szczerze i gorąco na tem zależy, aby na półwyspie bałkańskim nigdy nie zapanował spokój; którego głównem jest staraniem, aby tam wieczne panowało wzburzenie. Gdy więc jedna sprawa wschodnia zaczyna się burzyć, jego to przedewszystkiem staraniem, aby natychmiast i inne się rozruszały. Dzięki więc staraniom tego mocarstwa, do innych spraw wschodnich, które są dzisiaj na porządku dziennym, przybyła także kwestja bułgarska.

Doprawdy ciekawa to i charakterystyczna rzecz, co właściwie tę kwestję na porządek dzienny wprowadziło i na co właściwie teraz, dzięki staranności polityki rosyjskiej, zwróconą jest uwaga europejskiej opinji publicznej. Oto dowiadujemy się ze źródeł rosyjskich, że w Sofji noszą się teraz z zamiarem, ogłoszenia Bułgarji niepodległą, że w otoczeniu księcia Ferdynanda myślą na prawdę o tem, aby zrzucić z księstwa zwierzchnictwo Turcji i proklamować wolną i niezawisłą Bułgarję. Wyznajemy otwarcie, że gdybyśmy się o tem dowiedzieli zkądinąd, nie wahalibyśmy się wcale serjo traktować wiadomości. Wydawałoby to się nam wcale wiarygodnem, że księstwo bułgarskie pragnie naśladować inne państwa słowiańske na półwyskie bałkańskim, że chce tak samo, jak one, być wolnem i niepodległem. Każdy naród, który ma w sobie siły żywotne, który pragnie żyć politycznie, musi widzić swój cel przedewszystkiem w osiągnięciu samodzielnego bytu państwowego. Naród bułgarski złożył już dość dowodów, że ma w sobie wiele warunków żywotności, że ma więc zupełne prawo dążyć do niezawisłości i niepodległości. Nie ma więc wcale powodu przypuszczać, dlaczegoby Bułgarja nie miała dążyć do celu, jaki już w części inne narody na półwyspie bałkańskim osiągnęły.

Powtarzamy więc, że gdyby nam ktoś inny o tem opowiadał — uwierzylibyśmy; ponieważ jednak o dążeniach Bułgarji do samodzielności mówią pisma rosyjskie — nie wierzymy. Nie wierzymy zaś dlatego, ponieważ pora obecna nie wydaje nam się stosowną i właściwą po temu, aby Bułgarja mogła i chciała teraz myśleć o urzeczywistnieniu tak doniosłych i daleko sięgających planów. A politycy i mężowie stanu, których pieczy powierzone są losy Bułgarji, nadto są roztropni i przezorni, by się mieli puszczać na ryzykowne eksperymenta, których rezultat nie jest zupełnie pewnym i bezpiecznym. Że zaś tego rodzaju przedsięwzięcie mogłoby w chwili obecnej być niebezpiecznem, o tem wie każdy, kto obeznany jest ze stosunkami politycznemi, panującemi teraz w Europie — tak samo jak wie, dla czego pisma rosyjskie sprawę niepodległości Bułgarji wywlokły dzisiaj na porządek dzienny.

Politycznym sferom z nad Newy gorąco na tem zależy, aby stan rzeczy, panujący dzisiaj w Bułgarji, cały świat uznawał za nieprawidłowy i nielegalny. Wszystko, co się tam dzieje, wystawiają w Petersburgu jako bezprawie. Książę Ferdynand jest bezprawnym uzurpatorem, gabinet Stambułowa jest nielegalnym rządem — słowem, cała Bułgarja jest jednem wielkiem bezprawiem. Takie przekonanie panuje w Rosji, która nadto pragnie, aby takie przekonanie podzielały także inne mocarstwa europejskie. Tymczasem niektóre z tych mocarstw jakoś nie mogą i nie chcą do tego dojść przekonania Co więcej — w mowie tronowej, którą cesarz Franciszek Józef zagaił tegoroczne obrady delegacyjne, skonstatował monarcha z naciskiem, że stan rzeczy, ku wielkiemu jego i wszystkich przyjaciół tego księstwa zadowoleniu —rozwija się w Bułgarji zupełnie prawidłowo, że stosunki się skonsolidowały, że panuje ład i porządek. Tego było Rosji trochę za wiele. Na enunciację, która z tak kompetentnego wyszła źródła, trzeba było koniecznie odpowiedzieć, trzeba było koniecznie wykazać, że nietylko to, co teraz w Bułgarji istnieje, jest nieprawidłowem i nielegalnem, ale nadto trzeba było postarać się o dowód, że Bułgarja dąży do nowych bezprawi. Kto szuka ten znajdzie. Dyplomaci rosyjscy poszukali — i pisma rosyjskie nowy znalazły dowód nielegalności i nieprawidłowości nietylko stosunków, ale i dążeń bułgarskich. Bułgarja dąży do samodzielności, Bułgarja chce się ogłosić niepodległą — to przecież najoczywistszy dowód największego bezprawia.

Jak zwykle, tak też i tym razem prasa rosyjska odkryciem swojem zupełne zrobiła fiasco. Nikt doniesienia pism nadnewskich nie bierze serjo i nikt im nie wierzy. W kompetentnych sferach bułgarskich okazano wymysłowi rosyjskiemu zaprawdę wiele względów, jeżeli uznano za stosowne, w sposób formalny przeciw niemu zaprotestować. Tym razem było to prawie zbytecznem.

Połurzędowy pesymizm a „nie zawisły" optymizm.

Lwów 27. lipca,

Dwa charakterystyczne głosy o obecnej sytuacji politycznej w Europie, spotykamy w dziennikach wiedeńskich, przyniesionych przez poranną pocztę. Mianowicie *półurzędowa Presse* i niezawisły *N. W. Tagbl.* (niezawisły o tyle, że nie stoi na skąpym żołdzie ck. funduszu dyspozycyjnego, ale czerpie pełną dłonią z kas bankierów i spekulantów giełdowych..) rozpisują się — pierwsza w artykule wstępnym, drugi w korespondencji z Berlina — na temat zajmujący: czy w ogóle i o ile wojna jest nieuniknioną obecnie? Otóż — aby ogólnikowo zdefiniować wrażenie, opanowujące czytelnika po sumiennem przeczytaniu obu kilkuszpaltowych elokubracyj,— *Presse* stoi tym razem na djametralnie sprzecznem stanowisku, aniżeli *N. W. Tagbl.* — ona bowiem daje wyraz wielkiemu pesymizmowi, podczas, gdy wrzekomo „demokratyczny" organ giełdowiczów wiedeńskich nadzwyczaj różowo jest usposobiony pod względem teraźniejszości i najbliższej przyszłości Europy. Dla próbki przytoczymy co ważniejsze ustępy z obu tych enuncjacyj.

Owóż zdaniem półurzędowego polityka, w Europie od wielu już tygodni publiczną jest tajemnicą, że dyplomacja hołduje przekonaniu, iż w bieżącym roku nie przyjdzie już do zaburzenia ogólnego pokoju. Choć wszędzie gorliwie i konsekwentnie trwają zbrojenia się mocarstw i są pozory, jakoby niebezpieczeństwo wojny tylko odłożonem było, to jednak ogół miłujący pokój, chwyta się oburącz tej nadziei skromnej, że mocarstwa przecież może przyjdą raz na pomysł, iż są inne jeszcze środki do uniknięcia wojny, a nie tylko samo gwałtowne zbrojenie się.. W obec tak zrezygnowanego usposobienia jest błogą i dobroczynną każda manifestacja, będąca jakim takim pokarmem dla nadziei pokojowych. To też zarówno przemowa jen. Bronsarta w Królewcu, jak pokojowy telegram Crispiego do naczelnika gminy w Fratta Maggiore, przyjęto powszechnie z wielkiem zadowoleniem. Skoro prezes gabinetu mocarstwa i poważany wódz niemiecki uważają ewentualność wojny za nieprawdopodobną, to powinienby cały świat wierzyć dziś w utrzymanie pokoju europejskiego, przynajmniej do końca wystawy paryskiej... dodaje *Presse* ostrożnie.

Następnie rozbiera ona obie te enuncjacje pokojowe i mniema, że obie gruntownie różnią się od siebie. Crispi, z pewnym kolorytem „dyplomatycznego marzycielstwa" wspomina w rzeczonej depeszy, stosując się oczywiście do okazji (Fratta Maggiore była terenem obrad „kongresu przyjaciół pokoju," deliberujących o międzynarodowych sądach polubownych. Pisaliśmy o tem wczoraj już. *Prz. Red.*) że być może sądy polubowne wejdą wkrótce w życie na miejsce krwawego rozstrzygania mieczem spraw spornych w Europie. Bronsart natomiast z węzłowatością i otwartością żołnierza zaakcentował głośno, że Niemcy do ostatniej kropli krwi gotowi są bronić posiadłości swoich aż po Wisłę. Otóż nie tając wprawdzie sympatji dla pięknych myśli i nadziei włoskiego męża stanu, wiedeński publicysta półurzędowy przecież czuje się zniewolonym przyznać, „że jenerał niemiecki stanął swemi słowy bliżej politycznego prawdopodobieństwa, aniżeli premier włoski..."

Resztę swego artykułu poświęca *Presse* polemice z półurzędowym głosem petersburskim, (źródła nie podaje) który konstatując „pokojowe" usposobienie Rosji, usiłuje wytłumaczyć najgłówniejsze rysy „chwilowej" polityki carskiej. Rosja nie myśli wcale o wywołaniu jakiejkolwiek konflagracji na Bałkanie — dowodzi ów komunikat z nad Newy — gdyż ona szczerze pragnie pokoju i swobodnego rozwoju państw na tym półwyspie. Zbrojąc się jednak ustawicznie, chce ona wyłącznie przygotowaną być na wszelkie ewentualności wojenne. Wszelakoż nie czyni tego w zamiarach wojowniczych, ale poprostu z przyczyny, że w Europie utworzył się aljans mocarstw, przed którego potęgą Rosja miłująca pokój i izolowana zewsząd, musi się mieć na baczności. Rosja — zapewnia w końcu półurzędowiec petersburski — zmierza jeno do równowagi sił w Europie, aby tem łatwiej mogła kontynuować swoją „politykę bierności" na Wschodzie i na kontynencie. Niesłusznie też czynią we Wiedniu, obwiniając Rosję o tendencje wojownicze i zdobywcze...

Rzecz prosta, że nietrudne zadanie miał oficjalny publicysta wiedeński, wykazać pustą frazeologię rzeczonego komunikatu rosyjskiego. „Bo i w jakimże celu miałoby trójprzymierze szukać wojny z Rosją? — zapytuje *Presse*, przytoczywszy wpierw 1 art. traktatu austro-niemieckiego z r. 1879, który, jak wiadomo, stypuluje wspólną akcję Austrji i Niemiec w razie napadu Rosji na którekolwiek z tych mocarstw.—Czyżby Niemcy lub Austro-Węgry pożądały zdobycia Polski kongresowej albo gubernij południowo-zachodnich?... Wszakżeż w Rosji wiedzą bardzo dobrze, że sami nie wiedzielibyśmy co począć z tą Polską Kongresową..." tłumaczy się naiwnie organ austrjackiej dyplomacji, składając znów charakterystyczny dowód owej tradycyjnej potulności polityków austrjackich, którzy gotowi są przyznać się nawet do... indolencji, byle tylko broń Boże nie posądzono ich o jakie aspiracje agresywne...

Lecz rachuby Rosji opiewają inaczej — rozumuje *Presse* dalej. Carstwo nie może znieść naczelnego stanowiska Niemiec w Europie od r. 1871 począwszy. Owóż z pomocą ajentów i rewolucyj mniema ono osiągnąć łatwe sukcesy na Bałkanie i wziąć w swe posiadanie Stambuł, jeśliby tylko zdołało uwięzić austro-węgierskie siły odrazu na Północy (Galicja) i Wschodzie (Bosnja). Oba te cele osiągnąć w drodze wojny, byłoby możebnem jedynie dzięki kooperacji z Francją. Ztąd też pochodzi, że Rosja czem raz więcej wojsk zgromadza w Kongresówce, równocześnie zaś wyczekuje zupełnego pogotowia wojennego Francji. Wobec tego nic dziwnego, że w Petersburgu prawią kazania o miłości pokoju i o bierności Rosji — zauważa *Presse* zupełnie trafnie. „Myśmy i z tego zadowoleni, gdyż zapatrywania tego rodzaju dają nadzieję utrzymania pokoju przynajmniej na jakiś czas jeszcze, a w tak ciężkich czasach należy i za to dziękować Panu Bogu... W jaki sposób atoli ukształtują się rzeczy polityczne z końcem bież. roku — o czemś podobnem mówić naprzód, odzwyczailiśmy się już od dwu lat..." — kończy w tonie tajemniczym półurzędowa gazeta.

I korespondent berliński *N. Wr. Tagblatt*'u polemizuje przez ciąg kilkuset wierszy druku. Polemizuje mianowicie z *Gazetą Krzyżową*,—względnie z jej wysoko położonymi poplecznikami,—która uwzięła się od dawna już bić ciągle w dzwon alarmowy i bez przerwy przepowiadać wojnę. Zbyt wiele miejsca w *Dzienniku* stracilibyśmy, chcąc bodaj streścić dokładnie wywody owego korespondenta, do syta zresztą znane z enuncjacyj przeróżnych „*Beschwichtigungshofratów*", i z tej przyczyny wcale nie nowe i nie zajmujące. Kulminują one w ogólniku, że wojny nie będzie, nie będzie i jeszcze raz nie będzie. Bismark sobie jej nie życzy, Austrja tak samo, a Rosja... oczywiście także. Ten sam *N. Wr. Tagbl.* bardzo często inaczej zupełnie zapatruje się na sytuację polityczną i nieraz w zbyt czarnych nawet kolorach maluje najbliższą przyszłość Europy. Przypuszczamy tedy, że geszefciarzom wiedeńskim potrzeba obecnie dla jakiejś *hausse*'y giełdowej, lub nowej emisji walorów spekulacyjnych, rzucić drobnym kapitalistom nadzieję pokoju na żer.. Więc redaktor „demokratycznego" organu zabrał się energicznie do skarcenia wojowniczej *Kreuz-Ztg.*, a — iżby efekt był pomyślniejszy — dał swej filipice nagłówek: „Berlin dnia itd." Zdaje się jednak, że równoczesny wielce pesymistyczny artykuł starej *Presse* na ten sam temat, musiał mu trochę popsuć szyki...

Publiczne domy składowe.

Sejm uchwalając w roku 1888 założenie we Lwowie i Krakowie publicznych domów składowych na zboże, spirytus, t. zw. *Freilager*, uchwalił zarazem rezolucję, którą polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się we właściwej drodze u zarządów kolei żelaznych o uzyskanie prawa reekspedycji dla kraj. domów składowych; zaś drugą rezolucją wezwał rząd, aby w drodze ustawodawczej wyjednał dla publicznych domów składowych prawo reekspedycji na kolejach żelaznych.

Na tę ostatnią rezolucję odpowiedział p. minister handlu, że zawarte w niej zasadnicze żądanie, zostało już — o ile to było możliwe — uwzględnione w §. 42 ustawy państwowej z br. o urządzaniu publicznych domów składowych, który postanawia, że jeśli nie przyjdzie do skutku porozumienie między zarządem kolei żelaznej i przedsiębiorstwem publicznego domu składowego co do uregulowania wzajemnych stosunków, zwłaszcza względem korzystania z przyznanego domowi składowemu prawa reekspedycji, w takim razie decyzja przysłuża ministerstwu handlu.

P. minister oświadczył tedy, że przedewszystkiem obowiązany jest Wydział krajowy poczynić odpowiednie kroki w celu uzyskania u dotyczących zarządów kolejowych prawa reekspedycji dla wolnych składów, które kraj urządzić zamierza, a ministerstwo dopiero wówczas powołane będzie do orzeczenia w myśl §. 42 ustawy państwowej, jeśli wykazaną zostanie bezskuteczność poczynionych kroków w powyższym kierunku.

Na urządzenie publicznego domu składowego we Lwowie, nabył Wydział krajowy realność w pobliżu centralnego dworca kolei Karola Ludwika i Lwowsko Czerniowieckiej, zbudował tamże rezerwoar spirytusowy w objętości 10.000 hektolitrów, oraz zarządził rekonstrukcję zakupionego magazynu zbożowego, dawniej przez Bank krajowy używanego — tak, że obecnie jest nadzieja, iż już w pierwszej połowie września br. tak rezerwoary spirytusowe, jako też magazyn towarowy będą mogły być otworzone do użytku publicznego, jako wolne domy składowe.

Obecnie Wydział krajowy opierając się na odpowiedzi p. ministra handlu, oraz na postanowieniach §§. 41. i 42. ustawy państwowej o domach składowych — odniósł się do jeneralnych dyrekcyj kolei państwowych i Karola Ludwika z prośbą, ażeby zarządziły połączenie rezerwoarów spirytusowych i obok stojącego magazynu towarowego, a względnie wybudować się mającego w tym roku drugiego magazynu we Lwowie — normalnymi torami z głównym torem dworca centralnego lwowskiego, oraz z torem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Połączenie to nastąpić ma w ten sposób, ażeby wszystkie wagony towarowe, przeznaczone do publicznych wolnych domów składowych, bezpośrednio przed peron tych ubikacyj mogły być skierowane, tudzież, ażeby ładowanie towarów do dalszego transportu w ten sam sposób nie ulegało żadnym przeszkodom. Wydział krajowy upraszał zarazem w swem piśmie powyższe zarządy kolejowe o przyznanie publicznym domom składowym we Lwowie prawa reekspedycji w okresie dwunastomiesięcznym, a to na towary, które z jakiejkolwiekbądź stacji kolejowej do pomienionych domów składowych nadchodzą i w powyższym okresie czasu do dalszego transportu do stacyj, zostających w bezpośrednich relacjach z kolejami Ka-

---

4)

WŚRÓD POTOPU.

Kartka z przeszłości Lwowa.

(Dokończenie.)

Jakoż noc przeszła spokojnie dla stron obu, a wczesnym rankiem pociągnęli znów stroskani deputaci ku obozowi. Zaledwo przeszli pierwszą linję czat nieprzyjacielskich, zaczęła się znów walka działowa między miastem a taborem. Grodzicki nie zważając na to, iż może ze swych armat porazić deputację, odpowiadał ostro na każdą salwę nieprzyjacielską. Kule latały gęsto nad głowami, świstały koło uszu nieszczęsnych parlamentarzy. Odetchnęli swobodnie dopiero w namiocie Chmielnickiego, który zatrzymawszy ich u siebie na obiedzie, następnie odesłał do Wychowskiego.

Tu w obecności biskupa Żeliborskiego i dygnitarzy wszczęła się gorąca rozprawa w materji układów. Trwała dość długo bez nadziei pomyślnego rezultatu, gdyż pan pisarz trwał uporoie w swych żądaniach, a na instancje biskupa i panów nieodmiennie odpowiadał, iż już dość *propter auctoritatem* Ichmościów uczynił. Gdy wreszcie konferencja rozejść się już miała bezowocnie, poradził Wychowski, by Anczowski lekarz wraz z Kuszewiczem raz jeszcze próbowali szczęścia u hetmana, gdyż od niego zależy ostateczna decyzja.

Usłuchano jego rady. Anczowski z Kuszewiczem przysiedłszy do Chmielnickiego, zastali hetmana samego. Pierwszy przemówił doń Anczowski wyliczając wzruszonym głosem mizerję miasta i błagał go, by się ulitował nad niem wskazując na korzyści, jakie zawarcie ugody przyniesie Zaporożcom. Poparł swego towarzysza wymowny Kuszewicz przypominając Chmielnickiemu obietnice czynione przezeń przed siedmiu laty, gdy z Tuhajbejem Lwów oblęgał. Płynęły z ust obu wysłanników przez długie godziny mądre sentencje i argumenty silne gdyby stal — aż w końcu wymowa ich odniosła zwycięstwo.

Chmielnicki przystawał na warunki podane przez miasto, wymawiając sobie pewne dary. W głowie jego roiły się dziś inne fantastyczne plany. Nie starczyła mu już gwoli zaspokojeniu niepohamowanej niczem dumy hetmańska buława. Marzył o udzielnem księstwie ruskiem — pod wpływem słodkich obietnic Karola Gustawa.

Być też może, że do przychylnej dla Lwowa rezolucji przyczynił się wpływ trzeciej żony hetmana której życzliwość pozyskała sobie królowa Marja przysłaniem jej kosztownego pierścienia.

Z radością pospieszyli Anczowski i Kuszewicz po resztę deputacji, by razem jeszcze złożyć dzięki hetmanowi za uczynione ustępstwo, poczem co rychlej wracali do miasta. Wychowski towarzyszył im w powrocie nie bardzo co prawda bezpiecznym, gdyż mimo zawartych już paktów, tak miasto jak baterje oblężnicze ziały nieustannym ogniem.

Doszedłszy szczęśliwie do furty jezuickiej, uraczyła deputacja Wychowskiego winem węgierskiem i obdarzyła go przy rozstaniu winem i wódką. Dwudziesty pierwszy dzień tegoż miesiąca wolnym był przecież od nieprzyjacielskich kroków, a Chmielnicki niezrażony poprzednią odmową, zapraszał do siebie po raz wtóry w gościnę Grodzickiego. Zwlókł te zaprosiny komendant przez dwa dni, gdyż nazajutrz zawitali do miasta Tetera z Sielnickim, których Grodzicki u siebie podejmował.

Dopiero w dniu 23. października udał się dzielny obrońca Lwowa do Chmiela na rozmowę przyjacielską, która trwała aż do wieczora.

Przez całe trzy dni następne trwało wybieranie *honorarjum*, dla której to funkcji bawili znów w mieście Tetera, Sielnicki wraz z kilkoma asawułami. W braku gotowizny przyjmowano towary, które należało wprzód ważyć, mierzyć i szacować, co kosztowało niemało mitręgi i trudu.

Przewóz takowych do kozackiego obozu zajął cały dzień 27. i 28. października, poczem kozacka komisja wyjechała ze Lwowa. Na drogę udarowano ją wybornemi rybami, rodzenkami, pachnącymi cukrami, z których przyrządzania Lwowianie słynęli i wódką w rozmaitym kolorze i smaku.

Nowa wieść żałobna doszła do uwolnionego już od oblężenia grodu w dniu 29. października. Przynieśli ją kozacy bawiący dla rozmaitych zakupów w mieście, a stwierdziły naocznie listy otrzymane przez Chmielnickiego, które on parlamentarzom okazał. Oto Lublin wpadł w ręce Moskwy, której musiał hołd złożyć poddańczy. Z tego też powodu odprawowała się ostatniego października wielka uroczystość w obozie nieprzyjacielskim. Odbywano przegląd wszystkich wojsk zgromadzonych i dawano salwy z samopałów i z dział.

Słysząc to pospólstwo miejskie, rozpuściło w lot pogłoskę o śmierci Buturlina. Nieświadomi wojennych uroczystości mniemali, iż działa i broń ręczna grzmią na posiłek duszny i na cześć nieboszczyka. Stare kumoszki były znów zdania, iż Moskwa proch marnuje dla zatrwożenia Niebios, iżby duszę zmarłego koniecznie przyjęły... Zaświtał już i pierwszy listopada, a kozactwo nie myślało o odwrocie. Dla wybadania przyczyny, dla której to się dzieje, wysłano znów z miasta posłów do taboru. Chodzili zafrasowani mieszczanie przez trzy dni z rzędu do Chmielnickiego, od którego dowiedzieli się o wtargnięciu Tatarów na Ukrainie i o wielkiem spustoszeniu przez nich uczynionem. Musieli więc asystować przy obiadach hetmana i słuchać cierpliwie jego wygrażań się przeciw Krymowi. Na przyszłą zimę obiecywał sobie hetman, iż z pomocą Moskwy zniszczy ogniem i mieczem ałusy tatarskie, tymczasem Lwowianie myśleli sobie w duszy, iż królowie, acz w nieszczęściu, długie do karania mają ręce...

Patrzeć musieli i na to, jak Daniel Wychowski powrócił z wysłanym pod Lublin oddziałem prowadząc ze sobą wielkie łupy. Chmielnicki leżał ciągle taborem pod murami Lwowa, jakby nigdy nie myślał ztąd wyruszyć. Trapiło się miasto tem nieproszonem sąsiedztwem, które acz zapłacone sowicie, nie było wcale pożądanem. W tem przykrem położeniu dzień piąty listopada przyniósł groźną odmianę. Milczące od dwóch tygodni baterje moskiewskie przemówiły. Zawtórzyły im po niejakim czasie i kozackie działa. Silny ogień szedł na ratusz i na wieżę miejską.

W mieście zrobił się rozruch, myślano, iż oblężenie rozpocznie się na nowo z pogwałceniem traktatów. Nie odpowiadając na strzały napastników, wysłano corychlej Gąsiorkiewicza, Chotnickiego i Zachnowicza z zapytaniem do taboru, coby ta strzelanina oznaczać miała. Miast odpowiedzi wzięto ich w obozie pod straż i wypuszczono na wolność dopiero następnego dnia wieczorem. Domyślano się powszechnie, iż sprawcą pogwałcenia przymierza był nie kto inny, jak Buturlin, rozgniewany, iż odchodzi z próżnemi rękoma i że z nim nawet traktować nie chciano.

Nakoniec w dniu ósmego listopada podniósł Chmielnicki swe wojska. Pod świętym Jurem zawrzało jak w ulu; zwijano namioty, ściągano z szańczyków działa, szykowano ciężko ładowne wozy w przyzwoity ordynek. Do miasta przybył na pożegnanie Wychowski, otoczony sutym pocztem, życząc imieniem Chmielnickiego i całego wojska zaporozkiego pomyślności. Równocześnie z góry świętojurskiej ku krakowskiemu przedmieściu spuszczał się wśród dźwięku krzywuł i litnarów tabor kozacki. Tłumy pospólstwa, mieszczanie i załoga wylęgły ku krakowskiej bramie, kędy przesuwał się wojenny pochód. Szły więc w nieprzerwanym ciągu barwne sotnie kozaków siczowych i luźne watachy przybrane w płótnianki i wlokące się leniwie po błotnistym gruncie armaty i tabor skrzypiących wozów łupami ładownych. Wsród tego, okolony starszyzną, jechał Chmielnicki na srokatym bachmacie. Nad jego głową powiewał dumnie buńczuk z białego włosienia i chorągiew czerwona — godła hetmańskiej władzy. Niesiono też za nim herbowny Habdank na białej wyszyty kitajce i sztandar ze świętym Jerzym, patronem Rusi.

Ciekawie patrzyli i z radością Lwowianie na groźnych swych gości niknących w oddali.

Nie minął i miesiąc, gdy butny ten hetman otoczony pod Jezierną przez Tatarów, sojuszników Jana Kazimierza, musiał kapitulować.

Koleje wojny są zmienne.

W dwa dni później ruszył się i Buturlin ciągnąc za kozactwem, a pożegnawszy poprzednio Grodzickiego przez przysłanych oficerów. Ślady swe znaczyła ustępująca dzicz moskiewska pożarem budynków, które dotychczas jakimś cudem ocalały w okolicy. Spalili nawet szałasy, które sami sobie sklecili, leżąc taborem. To też przedmieszczanie mszcząc się swych szkód nie jednego, z plądrujących maroderów „jak gadzinę lub psów" utłukli.

W dzień jedenasty listopada, jako w święto Marcina biskupa, ozwały się radośnym głosem dzwony lwowskich kościołów, milczące od dni czterdziestu siedmiu. Lud tłumami garnął się do kościołów, dziękując Panu zastępów za ocalenie i ciesząc się z chwały, jakiej gród ten u współczesnych i u dalekiej potomności dostąpił, iż wśród ogólnego pogromu nie otwarł bram swych wrogom Rzeczypospolitej.

Sprawiedliwie też napisał Kochowski, iż „żadne z miast tego królestwa ani silniej nękane, ani na większe niebezpieczeństwo narażone nie było"...

Z mgłą jesienną, hiobowe wieści nadlatywały w mury Lwowa.

Upadł w dniu 27. października Kraków. Stali Moskale w Kownie i w Grodnie, ku Prusom ciągnął od Zakroczynia Steinbok, nawet o Jasną Górę kusił się Szwed zuchwały. Kilkudziesięciu wygnańców na Szlązku i garstka wiernego królowi wojska, błądząca między Sanem a Wisłoką— oto wszystko co zostało Janowi Kazimierzowi z potężnej Rzeczypospolitej.

Lecz z zimą odwróciła się fortuna od Karola Gustawa. Pierwsza powstała Wielkopolska, gdzie uwijał się dzielny partyzant Krzysztof Żegocki. Cudowna obrona Częstochowy, z pod której zawstydzony Müller w drugie święto Bożego Narodzenia musiał ustąpić, zagrzała otuchą cały naród. Od śnieżnych Tatrów powiał duch krwawego odwetu. Górale chwycili za broń wygrażając się Szwedom: Niech przyjdą w nasze góry, ujrzą co potrafią!

I nie czekając ich przyjścia, wycięli Szwedów w Nowym Sączu. Płomień powstania ogarnął krakowskie województwo.

Tymczasem przez Węgry i Spiż przedzierał się do Polski król-wygnaniec. U wstępu czekała go wieść radosna: powstała konfederacja Tyszowiecka!

Z Lubomli na Duklę, Krosno, Łańcut i Sambor dążył Jan Kazimierz prosto w mury Lwowa.

Witał prawego pana wierny gród w dniu 17. lutego 1656 roku. Acz z nielicznym pocztem przybywał, sama jego obecność była zakładem lepszej przyszłości. W arcybiskupiej kamienicy w Rynku zamieszkał Jan Kazimierz, a konsulowie i znamienitsi obywatele pełnili służbę przy boku monarszym, za nim otoczyli go przybywający na wieść o powrocie dworscy i Rzeczypospolitej dygnitarze.

Pustym był w owej chwili skarbiec królewski. Nie było w nim nawet tyle pieniędzy, by starczyć

rola Ludwika i Lwowsko Czerniowieckiej odchodzą, oraz, ażeby dyferencja frachtów bez wszelkich reklamacyj bezzwłocznie przy dalszej wysyłce towaru została wyrównaną.

Celem uregulowania przejścia wagonów towarowych na tor publicznych domów składowych, Wydział krajowy zaproponował Zarządom kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej — uznanie domów składowych za odrębną stację kolejową, oraz przyznanie dla ruchu towarowego z nazwą: „Publiczne wolne domy składowe, Lwów, stacja Wolny skład,“ następnie przyznanie taryfy frachtowej, równającej się taryfom stacji „Lwów dworzec centralny“ bez wszelkich dodatkowych różnic frachtu.

Wydział krajowy podniósł dalej, że reprezentacja kraju, uznając potrzebę i ekonomiczną doniosłość urządzenia publicznych domów składowych we Lwowie i Krakowie, przeznaczyła na ten cel z funduszu krajowego kapitał w sumie 400.000 złr., nie wątpiąc przytem, że zarządy kolejowe użyczą tej sprawie jak największego poparcia, oraz wszelkich ulg i ułatwień, zwłaszcza, że oczekiwać można, iż w skutek urządzenia pomienionych składów, obrót produktów krajowych i zagranicznych dostąpi znaczniejszych rozmiarów, a ruch handlowy i transportowy niepośledniо się ożywi. Wydział krajowy wyraził tedy nadzieję, że zarządy kolejowe jak najrychlej uczynią zadość życzeniom kraju.

Dla krótkości czasu, odniósł się Wydział krajowy równocześnie do dyrekcji ruchu kolei państwowych i dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie z prośbą, ażeby na koszt funduszu krajowego zarządziły wytyczenie linji połączenia kolejowego publicznych domów składowych we Lwowie z głównym torem kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej, a kopję planu przedłożyły każda swej jeneralnej dyrekcji we Wiedniu. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że tutejsze dyrekcje kolejowe, zawsze dla kraju życzliwe, nie odmówią swej pomocy w rychłem sfinalizowaniu poruszonego projektu.

Wiadomo, że Sejm, uchwalając urządzenie publicznych domów składowych we Lwowie i Krakowie, miał zawsze ten wzgląd na uwadze, że kraj sam na własny rachunek nie będzie prowadził administracji, ale za pewną subwencją odda cały interes gminie. W Krakowie objemie cały zarząd domów składowych Towarzystwo wzajemnego kredytu, we Lwowie zaś idzie pod tym względem jak z kamienia, gdyż rokowania, rozpoczęte w tej mierze z tutejszą reprezentacją miejską, dotąd prawie ani na krok naprzód nie postąpiły.

Wydział krajowy zaproponował tutejszej gminie odstąpienie na własność gruntów wraz z budynkami i urządzeniem wykonanem dla publicznego domu składowego, za zwrotem poniesionych na ten cel wydatków. Nadto obowiązuje się Wydział krajowy udzielić miastu 4½% pożyczkę do wysokości 200.000 zł., zwrotną w 15 latach, licząc od 1. stycznia 1890. Gmina ma zobowiązać się publiczne wolne składy we Lwowie utrzymywać stale, raz na zawsze, ma ona urządzić magazyny zbożowe na 5000 ton, czyli 500 wagonów i magazyny spirytusowe na 10000 hektolitrów, a wydatki pokryć z pożyczki krajowej.

Wydatki administracyjne tudzież wydatki na oprocentowanie i umorzenie kapitału opędzane być mają z bieżących dochodów, ewentualny niedobór ma być pokryty z funduszu rezerwowego, który tworzyć się ma z czystego dochodu uzyskanego w latach pomyślnych. W braku funduszu rezerwowego, pokryty będzie coroczny ewentualny niedobór subwencjami gm. m. Lwowa i kraju, a mianowicie w ten sposób, że gmina pokryje ze swych funduszów ⅔ część, zaś kraj ⅓ części niedoboru z zastrzeżeniem jednak, że subwencja na fundusz krajowy przypadająca nie może przenosić w jednym roku kwoty 10.500 zł. Dalszy niedobór musi pokryć miasto z własnych funduszów. Po roku 1912 gmina pokrywać ma sama wszelkie niedobory.

Powyższe punkta przedłożone, które podaliśmy tylko w streszczeniu, zakomunikował Wydział krajowy p. prezydentowi miasta z prośbą o dołożenie starań, ażeby zamierzony dom składowy we Lwowie jak najrychlej mógł przyjść do skutku, zwłaszcza, że sprawa otworzenia tych składów jest ze względu na ewentualne konjunktury handlowe nader nagłą. Wydział krajowy wyraził zarazem przekonanie, że znając energję p. prezydenta miasta, spodziewać się rychłego i pomyślnego rozwiązania sprawy.

W końcu zanotować nam jeszcze wypada, że Wydział krajowy wniósł już do ministerstwa handlu podanie o koncesję na publiczny dom składowy w Krakowie, a zarazem wdrożył rokowania z koleją północną o połączenie za pomocą toru składów ze stacją kolejową, które to połączenie właściwie już dawno istnieje, urządzone swego czasu przez Bank dla handlu i przemysłu. Rozchodzić się będzie zatem tylko o odnowienie umowy z koleją na warunkach mniej więcej dotychczasowych.

---

mogły na zakupno żywności. Wyniszczone ostatniem oblężeniem miasto nie zawahało się przeto ani przez chwilę przed spełnieniem obowiązku ofiarności. Sami mieszczanie uprosili króla, by zaprowadził nieznany dotychczas w Rzeczypospolitej podatek od żywności. Dochód z tej — jak ją nazywano — akcyzy, przeznaczono na utrzymanie króla i jego dworu. Księża z ambon za przykładem jezuity Rużewicza nakłaniali lud do zniesienia tej ofiary. I chętnie i bez szemrania złożono ją na ołtarzu ojczyzny.

Lwów, w czasie trzymiesięcznej bytności króla był głównem ogniskiem restauracji Rzeczypospolitej. Ztąd rozpisywano uniwersały na pospolite ruszenie. Tu gromadzono i zbrojono piechotę i snuto roboty polityczne.

W starych murach naszej katedry odbył się też w dniu pierwszego kwietnia ów akt pamiętny, którym Jan Kazimierz siebie i królestwo oddał w opiekę Najświętszej Pannie Marji.

Wieloma cudami wsławiony obraz Marji znajdował się w stojącej na cmentarzu katedralnym kapliczce Domagaliczów.

Tam też udał się Jan Kazimierz w owym dniu uroczystym, otoczony duchowieństwem i senatorami, by po przeniesieniu obrazu do wielkiego ołtarza w katedrze, złożyć przed nim ów ślub, zapisany po wieczne czasy na kartach dziejów.

W tydzień później dokonał Czarniecki Warckiego pogromu.

Szesnaście sztandarów szwedzkich, przysłanych do Lwowa jako trofea zwycięstwa złożył król u stóp Najświętszej Panny.

Gdy w dniach ostatnich kwietnia opuszczał Jan Kazimierz mury Lwowa, otaczało go dziesięć tysięcy zaciężnej piechoty, nie licząc gromadzących się dopiero szczupłych pocztów pospolitego ruszenia.

Na Sokal i Zamość podążył król pod Warszawę — na bój zwycięski.

Stanisław Pepłowski.

Czujność rosyjska.

Z jak wielką czujnością śledzą w Rosji wszystkiego, co się odnosi do półwyspu bałkańskiego, dowodzi świeży artykuł wstępny jednego z pierwszorzędnych organów rosyjskich, poświęcony Austrji i jej stosunkom do Bułgarji. Przed kilku dniami mieliśmy sposobność zanotować doniesienie wiedeńskiej *Reichswehr* o wrzekomym zamiarze wysłania oficerów austrjackich na instruktorów do Bułgarji. Onegdaj półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzeczył wiadomości, swoją drogą w formie nie zbyt szczęśliwej, utrzymując, że w decydujących kołach bułgarskich o zamiarze sprowadzenia oficerów austrjackich nic nie wiedzą. Czy tego rodzaju *dementi* organu ministerjalnego można uważać za zaprzeczenie, to nam w tej chwili obojętnem, chodzi nam o samo doniesienie wojskowej *Reichswehr* i o efekt, jaki ono wywołało w Rosji. W tej mierze bardzo charakterystycznym jest głos *Now: Wrem.*, która pisze:

„Pismo wiedeńskie *Reichswehr* donosi o istniejącym jakoby projekcie wysłania do Bułgarji oficerów austrjackich jako instruktorów, w celu zreformowania i wyćwiczenia milicji bułgarskiej. Poważny charakter wojskowego organu austrjackiego, podającego tę wiadomość, nie pozwala nam widzieć w niej zwykłej kaczki dziennikarskiej, nieprawdopodobieństwo której od razu biłoby w oczy i uniemożliwiało wszelką dyskusję. A jednak sam fakt zjawienia się rzeczonej pogłoski stanowi coś tak dziwnego, że samo przypuszczenie, iż zgadza się z prawdą, oznaczałoby ni mniej ni więcej, tylko, że rząd wiedeński zamierza naruszyć traktat berliński. Zdarzało się, choć rzadko, że pewne państwo wysyłało instruktorów wojskowych dla jakiegoś wojska cudzoziemskiego. W wojsku tureckiem znajdują się od dawna oficerowie niemieccy w charakterze takich instruktorów, we flocie tureckiej służyli w tymże celu oficerowie marynarki angielskiej. Persja posiada również pewną liczbę instruktorów z Europy. Są to wzajemne usługi, niewykraczające po za przepisy prawa międzynarodowego.

„Ale wysyłania instruktorów austrjackich do Bułgarji nie usprawiedliwiają bynajmniej powyższe przykłady. W Bułgarji nie ma legalnego rządu; przyznały to wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, choć może nie wszystkie działały z równą szczerością. Ze stanowiska międzynarodowego żaden z pośród samozwańców sofijskich nie ma prawa zwracać się do Wiednia z prośbą o zajęcie się reorganizacją wojsk bułgarskich. Krok taki wolno byłoby uczynić jedynie Wysokiej Porcie, a ta ostatnia, o ile wiadomo, ani nie pomyślała o czemś podobnem. Gdyby istotnie przybyli do Bułgarji oficerowie austrjaccy, nietylko jako „wysłani“ przez rząd wiedeński, ale i w charakterze ochotników za zgodą swojej zwierzchności, w takim razie równałoby się to ze strony Wiednia stwierdzeniu legalności samozwańczego rządu sofijskiego, a tem samem jawnemu naruszeniu traktatu berlińskiego.

„Jest jeszcze druga, równie ważna strona kwestji. Wszystko co zaszło w Bułgarji od chwili abdykacji księcia Aleksandra Battenberga, tłomaczyli dotąd samozwańcy sofijscy dążeniem do uwolnienia kraju od „opieki rosyjskiej“, uwydatnionej, jak wiadomo, w końcu, jedynie obecnością instruktorów rosyjskich w szeregach armji bułgarskiej, którą oni stworzyli i postawili na stopie regularnego wojska europejskiego. Tymczasem, według twierdzenia naszych przyjaciół z Zachodu, milicja bułgarska dla tego jakoby oświadczyła się za samozwańcami sofijskimi, iż „uwolnili“ ją od wodzów rosyjskich. Ze stanowiska oficerów bułgarskich, którzy awansowali na dowódców pułków, brygad i dywizyj, twierdzenie to było może słuszne. Naturalnie, że wszyscy ci świeżo upieczeni kapitanowie, majorowie i pułkownicy, nie uskarżali się na wyjazd całej starszyzny rosyjskiej. Gdzież więc pewność, czy ludzie ci byliby zadowoleni z przybycia wyższych oficerów austrjackich, wezwanych przez samozwańców sofijskich, w celu zreformowania ich armji? Wątpimy, czy bułgarscy pułkownicy i inni „sztabsoficerowie“ wdzięczni za to będą Ferdynandowi Koburskiemu, Stambułowowi i spółce. Pokazuje się tedy, że wiadomość pisma „Reichswehr“ jest po prostu „balonem próbnym“, mającym na celu wyrządzenie Rosji nowej przykrości, a może także aby wywołać „wymianę myśli“ między Wiedniem i Petersburgiem o sprawach bułgarskich. Plan ten, rzecz prosta, chybi celu. Rozprawiać nie ma tu żadnej potrzeby i pozostaje nam tylko czekać, czy rząd wiedeński odważy się rzeczywiście na uczynienie kroku, będącego formalnem naruszeniem traktatu berlińskiego.“

Dla dokładności zanotować musimy, że organ rosyjski w chwili, gdy ogłosił swój artykuł, o *dementi* wiedeńskiego organu ministerjalnego jeszcze nic nie wiedział. Ciekawa też rzecz, co napisze, gdy się o niem dowie?

Z prowincji.

Złoczów 26. lipca. (*Wystawa robót ręcznych*). Jakkolwiek nie byłem waszym sprawozdawcą z walnego zjazdu Tow. pedag. w Złoczowie, pozwolicie atoli, iż sprawozdanie waszego korespondenta z tego zjazdu jednym ciekawym uzupełnię szczegółem. Czynię to dlatego, gdyż byłoby ze szkodą, gdyby takich ważnych rzeczy publicznie nie podnoszono. W czasie XXIII. walnego zjazdu Tow. pedag. w Złoczowie, urządzoną została w szkole żeńskiej wystawa robót ręcznych. Nie wiem, czyja jest zasługa w urządzeniu tej wystawy, skromnej wprawdzie, ale należycie uszykowanej, lecz to podnieść muszę, iż znaczenie takiej wystawy jest niemałe, i że wielka płynie z niej korzyść. Szerzy ona gust i zamiłowanie do tego rodzaju prac, a dla zastępu wielu młodych początkujących nauczycieli, jest ona bodźcem zachęty do naśladowania tego, co inni koledzy z powodzeniem uprawiają. Na jednym ze zjazdów Tow. pedag. zapadła nawet była wyraźna uchwała, aby z każdym takim zjazdem połączoną była wystawa i żałować należy, iż tego się nie praktykuje. Tem większą więc przyjemność sprawiła nam ta maleńka wystawa w Złoczowie, że nie była spodziewaną. Roboty ręczne dziewcząt złoczowskiej szkoły, począwszy od ściegu krzyżykowego i robót drutowych, a skończywszy na ozdobnych robotach haftem atłasowym i różnych wyszywaniach, obejmowały wszystkie działy tej ważnej nauki w szkole i świadczyły o jej praktyczności. Nie pominięto tu niczego, co tylko miało jaki ważny cel i znaczenie w gospodarstwie domowem, o czem nas przekonał taki dział robót, jak łatanie i cerowanie. Panie nauczycielki złoczowskie, z których każda uczy w swej klasie tych robót, przekonały swoich kolegów i koleżanki, że wraz z swoją przełożoną p. Wilhelminą Niedźwiedzką, stoją na wysokości swego zadania. Wystawa ta atoli nie miała wyłącznie charakteru lokalnego. Była to raczej wystawa okręgu złoczowskiego, gdzie taki dzielny inspektoruje pedagog, jak p. Sąsiedzki. Widzieliśmy tam udatne szycie białe i inne roboty szkoły lud. ze Zborowa, z których to robót poznać było można wytrwałą pracę p. Mieczysławy Barskiej, dalej ramki z szyszek i roboty introligatorskie z Perepelnik, wyroby slöjdu z Jeziernej i Bełza, wyroby ręczne z drzewa i ule z Łopuszan i wiele innych pięknych okazów, których wystawców trudno mi było dociec. Jeżeli się zważy, że te ostatnie roboty wykonuje dziatwa wiejska, biedne dzieci wieśniacze, natenczas szczere należy się uznanie dodatniej i wytrwałej pracy nauczycielskiej, która do takich doprowadza rezultatów. Taka mała, napozór niepokaźna wystawa jest najlepszym dowodem, czego na za szkoła ludowa potrzebuje i w jakim kierunku powinna się ona rozwijać. Niech tylko nasza szkoła ludowa zamiast zabijających ducha formułek gramatycznych i wysoko uczonych matematyk i fizyk i innych t. p. okropności, uczy praktycznie rzeczy praktycznych, natenczas pewnie rychlej osiągnie swój cel, do którego prostemi drogami zmierzać powinna. *Wł. S.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Sienkiewicz udał się na Helgoland. — W Krakowie bawią: hr. Deym, brat ambasadora austrjackiego w Londynie; hrabina Larisch z córkami; p. Sergiusz Muchanow, b. prezes teatrów warszawskich i księżna Sabran, siostra ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego.

Kalendarz. Niedziela (28.): Inocentego. Wschód słońca o godzinie 4. min. 35 zachód o godzinie 7. min. 34.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Fundacja im. Czarkowskiej. Swego czasu zamieściliśmy w obszernem streszczeniu zarys listu fundacyjnego, wypracowanego przez tutejszego adwokata dr. Henryka Szydłowskiego, dla fundacji przeznaczonej przez p. Feliksę z hr. Golejewskich Czarkowską, dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących. Szlachetna fundatorka przeznaczyła, jak wiadomo, na ten cel prócz kwoty 100.000 złr., zagwarantowanej listem fundacyjnym z r. 1884, nadto jeszcze kwotę 200.000 złr. W ten sposób cała fundacja wynosi obecnie 300.000.

Wydział krajowy uchwalił zawiadomić pełnomocnika fundatorki dr. Henryka Szydłowskiego, iż przyjmując ten nowy dowód patrjotycznej hojności i ofiarności fundatorki do wdzięcznej imieniem kraju pamięci, gotów jest przyjąć również zarząd nad tą, nader dla krajowego przemysłu pożyteczną fundację. Wydział krajowy prosił p. Szydłowskiego, aby sumę 200.000 złr. w 5% listach zastawnych Tow. kredytowego, leżącą obecnie w depozycie Banku hipotecznego, złożył w kasie Wydziału krajowego. Ostateczne zatwierdzenie listu fundacyjnego nastąpi później.

Doktoraty. Pp. Zdzisław Dziubiński i Józef Szydłowski ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopień doktorów praw.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 20·4°C., najwyższa + 25·0 C., najniższa + 13·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 20·0°C., stan nieba zmienny; powietrze przybiera na wilgoci i skłonnem jest do burzy; deszcz opad znaczniejszy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Eljasza Zubatego w Rudkach stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horożannie Wielkiej; Bazylego Seniowa stałym nauczycielem kierującym szkoły dwuklasowej w Chłopach; Jana Tuczapskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Przewłocznej; Jana Jaremę w Kondratowie stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Koropcu; Marję Seniów stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Chłopach.

Komisja artystyczna ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza, odbyła dnia 20. bm. posiedzenie, na którem przyjęła model figury Mickiewicza, przedstawiony przez p. Rygiera; tenże wymaga jednak wykonania jeszcze raz głowy osobno według udzielonych wskazówek. Dopiero po zadośćuczynieniu temu żądaniu, komisja poleci komitetowi model do ostatecznego zatwierdzenia i do zawarcia kontraktu z artystą.

Uczniowie szkoły politechnicznej we Lwowie udali się pod przewodnictwem czterech profesorów do Krakowa. Celem podróży jest poznanie przemysłowych zakładów i godniejszych widzenia zabytków, w zachodniej Galicji się znajdujących. W Krakowie zabawią goście dwa lub trzy dni, a tamtejsze Towarzystwo techniczne czyni starania, aby im nietylko pobyt uprzyjemnić, lecz także i ułatwić poznanie tak samego miasta, jak i jego okolicy. Programem przyjęcia objęte są wycieczki do Tyńca, Bielan, Niepołomic i kopca Kościuszki.

Wielką kradzież odkryto w krakowskiej akademji umiejętności. Skradzione zostały mianowicie cenne przedmioty ze zbiorów przeważnie Probusa Barczewskiego. Władzom policyjnym udało się wpaść na trop sprawcy. Jest nim syn pedela, nieletni Stanisław Krzyżyk. Szkoda zrządzona jest bardzo znaczną, lubo dotąd bliżej określić jej nie podobna. Znaczną ilość przedmiotów znaleziono u jednego z tamtejszych handlarzy numizmatami. Bliższe szczegóły wyświeci dopiero śledztwo.

Pożar. Dnia 24. bm. wybuchł pożar w Żabnie. Spieszne jednak przybycie sikawki z dóbr ks. Eustachego Sanguszki z folwarku Niedomice, pod kierunkiem tamtejszego administratora p. Dominika Kwiatkowskiego, uratowało, śmiało można powiedzieć, całe miasto od zniszczenia. Sześć budynków, które już ogień objął, zgorzało. Dalszy ogień zlokalizowano, następnie nadbiegła także straż pożarna z Dąbrowy, potem z Tarnowa, odległego o 2 mile, oraz sikawka z Radłowa, które prowadziły dalszą akcję ratunkową. Pożar powstał w skutek nieostrożności dzieci, bawiących się ogniem.

Fabryka przędzalni Defarari'ego w Pont-Favignano pod Bussala — jak telegrafują z Genuy — zgorzała całkowicie z wyjątkiem hali z maszynami. Szkody obliczają na miljon lirów. Fabryka zatrudniała 825 robotników.

Komitet dam austrjackich przysposabia na uroczystość pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia artystycznego zawodu Rubinsteina owację. Deputacja ich uda się w listopadzie do Petersburga i zawiezie jubilatowi batutę z kości słoniowej, wysadzoną drogiemi kamieniami.

„Sabałowa bajka“. *Czas* zamieszcza pióra Henryka Sienkiewicza następującą „Sabałową bajkę“:

„Siedzieliśmy w okół ogniska, wsłuchani w tę ciszę tatrzańską, która aż w uszach dzwoni. Zbliżała się już i godzina spoczynku, gdy nagle Sabała podniósł swą pomarszczoną twarz, podobną zarazem do głowy starego sępa i do twarzy Miltona. Chwilę popatrzył szklannemi oczyma w ogień — i tak począł opowiadać.

. . . .

„Prosem piknie Wasych Miłości, raz seł chłop ze świdrem i rąbanicą do Nowego Targu na siacie. Jakoś za Poroninem stowarzysyła się z nim stara baba. Chłop, ze był mądry gazda, poznał śmierć i zara myśli, jako się jej pozbyć. Wzion wreście wiercić dziurę do wirby, wiercił, póki nie wywiercił, a potem w nią zagląda.

— Cego patrzys? — pyta śmierć.

— Chces uznać, to sama zaźrzyj.

Zaźrzała śmierć do dziury, nie widzi nic — a bez ten cas ociosał se chłop rąbanicą bukowy kołek.

— Nie widzę nic — powieda śmierć.

— Wleź całkiem, to obacys.

Ledwie śmierć wlazła całkiem, zatkał ci ją chłop (— prosem piknie —) bukowym kołkiem, przybił kołek obuchem i poseł.

A tu rok po roku idzie, chłop zyje i zyje; ludziska przestali umierać; zajaziło się od nich w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Chochołowie, wsędy, ze człek koło człeka stał, jak smereki stojom w borze. Chłopisko się zestarzało, bieda pocena go gnieść, robić juz nie mogło. Naprzykrzyło mu się w ostatku zyć, poseł i odetkał śmierć z wirby.

Jak śmierć — prosem piknie — skocy, jak weźmie kosić — w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Kościeliskach, w Chochołowie, to tyla się luda wykopyrtło, ze i chować gdzie nie było. Przychodzi wreście śmierć do jednej gaździny wdowy — siedmioro sierot u niej — i biere ją. A tu dzieci kiej nie zacnom prosić, kiej nie zacnom lamentować:

— Nie bier matki, nie bier matki!

Zlitowała się śmierć nad dziećmi, idzie do Pana Boga i powieda:

— Panie Boze, jako-ze mnie matkę brać, kiej dzieci tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A Pan Bóg powieda tak:

— Ja w tych rzeczach nie gazda, jeno Pan Jezus gazda. Idź-ze do Pana Jezusa, niech ci ta powie, jako ma być.

Przychodzi śmierć do Pana Jezusa i powieda:

— Panie Jezu, jako-ze mnie gaździnę brać — siedmioro sierot w chałupie — tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A Pan Jezus prask śmierć w pysk.

— Chybaj do morza, przynieś skałkę!

Skocyła śmierć do morza, na samusieńkie dno, przyniosła skałkę kwardom, okrągluchnom, jako bochenek chleba, a Pan Jezus do niej:

— Gryź!

Gryzie śmierć, gryzie — zębiska ją bolom, zgryzła wreście calusieńkom skałkę — i patrzy: aż tu w środku chrobocek maluśki siedzi.

A Pan Jezus prask śmierć w pysk.

— Widzis — powieda — to ja o tym maluśkim chrobocku na dnie morza wiem i pamiętom, a ty myślis, ze ja o sierotach nie będę pamiętał? — Chybaj, bier matkę!!“

. . . .

Dla uczczenia poety. Kilka scen niemieckich pragnie w jesieni dla uczczenia pamięci Roberta Hamerlinga, wystawić jego dramata, które są, jak wiadomo, nie bardzo sceniczne. Kto wie tedy, czy nie wyświadczą mu tem niedźwiedziej przysługi?

Nieopatrzność. Przez nieuwagę swej służby, szach perski o mało nie stracił przed kilku dniami wszystkich klejnotów, przedstawiających wartość 25 miljonów franków. Było to w czasie wycieczki monarchy do Hatfield, posiadłości markiza Salisburego. Z chwilą, gdy szach się rozgościł w pałacu gościnnego premiera, nagle spostrzeżono, że kuferek z czarnej skóry, zawierający owe skarby, znikł. Wysłano tedy czemprędzej nadzwyczajnym pociągiem do Londynu 4. służących, ci przeszukali szczegółowo cały pałac Buckingham, zamieszkiwany przez szacha: wszystko naprożno. Przetrząśnięto tedy wagony pociągu dworskiego, którym Nasr-ed-Din udał się do Hatfield i tam dopiero znaleziono w ciemnym kącie wagonu towarowego ów drogocenny kuferek.

Ślub starego, a dzielnego Meissonniera z panną Elżbietą Besançon, odbył się temi dniami w Paryżu, bez wszelkiej okazałości.

Zbytki. Amerykańska primadona zamówiła w Paryżu u krawca damskiego, Feliksa, suknie i płaszcze w cenie 80.000 fr. A nie jest ich znowu tak bardzo dużo, gdyż jeden tylko kostjum, wraz z płaszczykiem, kosztuje 20.000 fr. Zrobiono go z błękitnego aksamitu, naszywanego perłami i drobnemi brylancikami. Ciekawi jesteśmy, czy głos i gra śpiewaczki odpowiadają piękności jej strojów?...

Wystawa światowa w r. 1892. Izba handlowa w Nowym Jorku postanowiła zająć się sprawą urządzenia wystawy światowej w r. 1892 w Nowym Jorku. W tym celu wybrano komisję, która poczyni przedwstępne przygotowawcze kroki.

Zmiana we fladze. Od d. 4. bm. flaga Stanów Zjednoczonych, w miejsce wyobrażanych dotąd 38 gwiazd na niej, liczyć ich będzie 42. Zmiana ta nastąpiła skutkiem tego, iż od dnia wymienionego okręgi: Waszyngton, Mentona, Północna i Południowa Dakota weszły w skład unji. Przybyło zatem cztery stany i cztery gwiazdy.

Zastępcą komisarza rządowego, dla m. Jarosławia, mianowany został tamtejszy adwokat dr. Jahl.

Defraudację 1175 zł. popełnioną przez sekretarza rady pow. bohorodczańskiej, który następnie odebrał sobie życie, pokryje kwotą 450 zł. kasa wydziału pow., a resztę prezes rady pow., p. Szeliński. Pieniądze zdefraudowane były dane przez włościan na spłatę banku rustykalnego.

Język bulanżystów. Jakich wyrażeń używają bulanżyści w walce z republikańskimi ministrami, może posłużyć następująca notatka, zamieszczona w *Intransigeant*, piśmie pana Rocheforta:

„*Beware of Pickpockets! Prener garde aux voleurs!* (Przestrzega się przed złodziejami!) Prosimy króla Grecji a naszego gościa, ażeby nie przeoczył powyższej przestrogi, która niezawodnie w jego pokoju jest na widocznem miejscu przybitą. Na wystawie powszechnej, na którą się uda, na bulwarach, które będzie przechodził, naraża się tylko na małe niebezpieczeństwo. Dziś jednak będzie jego sakiewka bardzo zagrożoną... Oto pokrótce donosi „Ajencja Havasa“, że król przyjąć ma popołudniu odwiedziny ministra Constans'a. Król Hellenów będzie mógł o szczęściu mówić, jeśli z tego spotkania wyjdzie nieobkrojony i jeśli ekspryjaciel króla Norodoma nie zdejmie z niego pasa lub nie ukradnie łyżki stołowej.“

Z Heinego.

Filistry, w niedzielne święta,
Spacerkiem idą w gaj,
Cieszą się jak koźlęta,
Witając piękny maj.

W uśmiechy, oko się stroi
Im romantycznie tak!
A długie ich uszy poi
Świegotem, mądry szpak...

. . . .

Tu u mnie... zasłona spadła
Na okna... Kir je ćmi...
Schodzą się do mnie widziadła...
„Wizytę!“ robią mi...
I miłość dawna się zjawia —
Opuszcza trumnę swą...
Usiada przy mnie... rozłzawia
Po latach — duszę mą...

K. Szreniawa.

Towarzystwo ruskich rzemieślników „Zorja“ urządza w niedzielę d. 28. bm. na dochód funduszu zapomogowego, wycieczkę do Rudna przy udziale muzyki 95. pułku piechoty i chóru śpiewaków wiejskich z Romanowa. Wstęp od osoby 10 ct., pociąg odchodzi o godz. 4. m. 20 po południu.

„Skała“ urządza dziś w niedzielę 28. bm. zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Początek zabawy o godz. 4 popołudniu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8 wieczorem. Bilety i zaproszenia rozebrane w dniu 14. bm. są ważne.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Z letniej nocy.

(W sezonie ogórkowym.)

Na ratuszu zegar wybił godzinę dziewiątą. Capstrzyk zatrąbił apel na spoczynek. Na głównym odwachu zmieniono wartę, nad miastem zajaśniały pierwsze gwiazdy wieczorne, a magistracki pachołek począł pobudzać do życia Siemensowskie latarnie. Ruch miastowy ustawał, życie na ziemi gasło — było duszno i parno...

Na odludnej ulicy (wysoko nad mezaninem) na skromnem węzgłowiu rozciągnięty leżał wieszcz i marzył o poezji trubadurów, o abstrakcyjnym mistycyzmie i o innych historjach, o których tylko wieszcze marzą. Po gorzkim uśmiechu, który mu igrał na ustach, można było rozpoznać, że jest ogołocony z ziemskiej mamony, a równy i miarowy oddech dawał pewność, że nie jest pijanym.

Z mroku i cieni wystąpiła czarna postać z bladą twarzą, biała konwalja tkwiła jej w butonierce, stygmata głębokiej wiedzy i niczem nieukojonej tęsknoty widniały na czole, świetlany niebiański płomyk unosił się nad całą postacią a pewna nie dwuznaczna woń dowodziła na pewno, że nie gardziła alkoholem. Czarna postać z lekka dotknęła ramienia wieszcza i rzekła:

— Wstań i chodź!

Wieszcz drgnął.

— Gdzie i po co? — spytał — jestem jako bizun...

— Duchy nie potrzebują monety — odparła czarna postać, przyczem dla potwierdzenia swej tezy zabrzękła nieznaczną ilością miedzi.

Na odgłos tego metalicznego dźwięku wieszcz powstał z letargu i przetarł oczy.

— Gdzież mię powiedziesz, mistrzu? — zapytał.

— Szukać prawdy i ideału..

— Nie chcę prawdy ani ideału, chcę przedewszystkiem polędwicy i piwa.

— Stanie się jakoś rzekł (tu postać brzękła po raz drugi).

W bujnej fantazji wieszcza zaigrały fantasmagoryczne obrazy muz, czarodziejskie opowieści z tysiąca i jednej nocy, niepewne zarysy sznycla, ogródka z muzyką śpiewu Tyrolek i czardasza węgierskiego. Twarz rozjaśniła mu się błogo i... w noc letnią przez zmrok i cienie poszli do francuskiego hotelu.

Tyrolki wyciągały z siebie jodlery, mistrz ciągnął „czystą“ a wieszcz wciągał w siebie, co się dało, gulasz, polędwicę i liczne kufle „szwechackiego.“ To uczyniwszy spojrzał błędnie do koła.

— Mistrzu — rzekł — co zacz są te znudzone, kwaśne facjaty?

— Synu — odrzekł mistrz — to są mężowie, których żony odjechały, świat ich nazywa słomianymi wdowcami, są to dusze biedne, opuszczone, smutne — a smutne, bo tęsknią.

Wieszcz otarł łzę i popił piwem, mistrz zapłacił i poszli dalej szukać i prawdy i ideału... do cyrku.

W cyrku, jak zwykle w cyrku, konie skakały, ludzie skakali, lwy skakały, serca skakały, wszystko wywracało kozły i kłamało radość — tylko serca mistrza i wieszcza pozostały zimne i granitowe.

— Chodźmy dalej — rzekł wieszcz do mistrza — ci smutni „słomiani“ są i tutaj, uchodźmy co prędzej.

I poszli po kolei do żydowskiego teatru, gdzie Kain zabijał Abla, a naród wybrany klaskał w dłonie i krzyczał bravi! bravi! — następnie do „Zacisza“, gdzie madiarska muzyka cięła czardasza — dalej do ogrodu Jezuickiego, gdzie „banda“ echem turluletki i gigerlmarsza rozpruwała powietrze, a wszędzie napotykali smutne „słomiane“ twarze.

Pogoń ta za prawdą trwała tak długo, póki kieszeń wydawała dźwięki i pokąd mistrz nie powiedział do ucznia:

— Bracie, chodźmy — chodźmy tam, gdzie nie ma... ludzi.

Wyszli. Świat przebiegał elipsą naznaczoną mu drogę w wszechświecie, księżyc świecił na niebie, a jakiś ciężki ignorant zapoznając świat i ludzi, liczył gwiazdy na mlecznym szlaku.

— Przechodniu blady — zagadnął go mistrz — czy także i ciebie pali żądza wiedzy?

— Tak — odparł przechodzień, wzdychając głęboko — pali mię bardzo!

Mistrz schwycił kurczowo za rękę ucznia, i podszedł trzy kroki.

— Synu — rzekł — co myślisz, gdy widzisz wśród nocy te rozrzucone nieliczne światła po domach, czy myślisz, że dusza ulatuje z tego padołu, czy filozof szuka probierczego kamienia, czy matka opłakuje syna, czy biedne jakie serce rwie się za utraconem szczęściem — powiedz, co myślisz?

— Myślę, mistrzu — odrzekł wieszcz, — że tam albo piją albo w ferbla grają.

Mistrz odwrócił smutnie bolejącą twarz, pochylił głowę na ramię ucznia a duchy ich skojone razem, pnąc się wyżej — coraz wyżej, stanęły wysoko na kopcu zamkowym.

Miasto spało a dymy ścieliły się nad niem, zegary wybiły dwunastą, usiedli nad złomem góry, po drzewach odzywały się puhacze, na dalekich bagnach grały żaby, kur zapiał po raz pierwszy.

Mówiono wiele o nieśmiertelności i o wieczności...

— Bracie drogi — rzekł mistrz wreszcie — to godzina duchów! Z sarkofagów powstają postacie z długiego uśpienia białe i milczące, syreny z topielcami kąpią się po jeziorach, satyry i sylwany depcą paproć leśną, a z starych tumów wychodzą zamierzchłe postacie antenatów, tęskno mi i ciężko — świat podły... umierajmy...

Długo mistrz tak mówił a uczeń go słuchał.

— Mistrzu — rzekł wreszcie uczeń po głębokim namyśle — tyś się spił jak Bela!

— Nie! — odrzekł mistrz ponuro — nie! ale jest mi niedobrze.

Tu skłonił głowę po raz drugi na ramię ucznia i wpadł w głęboką zadumę.

Na niebie tymczasem poczęło jaśnieć, kręgi horyzontu z lekka zaróżowiły się, a jakiś nieznany tajemniczy szmer rozbudzającej się natury zdawał się powtarzać natchnione słowa poety: Że znu wstaje róża biała, w łunach gore wschodni szczyt, przepłomienia chmurki bledsze, pierwsza złota pada strzała, — to świt!

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Zgon Sowińskiego" Znany zaszczytnie artysta-malarz Ludwik Staniak, jak nam donoszą z Krakowa, ukończył obraz większych rozmiarów, którego treścią jest bohaterska śmierć jenerała Sowińskiego w kościółku na Woli pod Warszawą. Obraz znajdujący się jeszcze na sztalugach w pracowni artysty, będzie w tych dniach wystawiony w salach zjednoczonego Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie, poczem będzie wysłany do Lwowa. Nowa ta praca należy do najlepszych obrazów tego utalentowanego artysty, który przepysznie umiał przedstawić całą grozę chwili. Główna postać jenerała Sowińskiego, malowana z brawurą, chwyta na pierwszy rzut oka widza za serce. Spodziewamy się, że artysta nie poprzestanie na tej pracy, gdyż — jak widać — podobne tematy, widocznie opracowywane z zamiłowaniem, najlepiej mu się udają.

Rodak nasz p. Nauke Nakęski, jeden z bibljotekarzy pomocniczych brytańskiego muzeum, znalazł tam dzieło najdawniejszego może druku polskiego. Jest to hymn Bogarodzico, wydrukowany we wstępie do dzieła pod tytułem: *Comune incliti Polonie Regni Privilegium, Constitutiones et Inoultuu Publicitus Decretorum Approbatorumque — In edibus Johannis Haller. Cracovie, 1506, in folio*, wydane przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego.

„Józef Pułaski, starosta podlaszecki, twórca konfederacji barskiej." — Książeczka o powyższym tytule nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica, znajduje się pod prasą dla członków Towarzystwa za lipiec.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta, na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu, pod przewodnictwem p. Fortunata Strońskiego, przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z gospodarki w roku biegłym, oraz sprawozdanie komisji kontrolującej, i uchwaliło preliminarz na rok następny. Dokonało następnie ukonstytuowania swych sekcyj, czyli kół, oraz wyboru członków zarządu. Ten ostatni stanowić będą: Prezes: Bronisław Komorowski; zastępca prezesa: Władysław Borzysławski; sekretarz Leon Dziubiński; skarbnik: Aleksander Bieniecki; rewirowi: I. koła: Karol Rożanowski, II. koła: Władysław Ostrowski, III. koła: Fortunat Stroński, IV. koła: Władysław Godowski, V. koła: Władysław Daszyński, VII. koła: Aleksander Au, VIII. koła: Władysław Rieger, IX. koła: Mikołaj Niedźwiedzki, X. koła: Franciszek Kinelski, XI. koła: Seweryn Krogulski, XII koła: Marjan Sobolewski, XIII. koła: br. Emil Wallisch, XIV. i XV. koła: Tadensz Czarkowski-Golejewski.

Zastępcy rewirowych: na I. koło: Juljan Thilsch, I. koła: Adolf Brückner, III. koło: Marjan Pietrzykki, IV. koło: Kornel Dyduszyński, V. koło: Marjan Stroński, VII. koło: dr. Zygmunt Rieger, VIII. koło: Józef Zwolski, IX. koło: Józef Kostkiewicz, X. koło: Juljusz Starkel, XI koło: Juljan Obuchiński, XII. koło: Stanisław Pieńczykowski, XIII. koło: Jan Kudewicz, XIV. i XV. koło: Stanisław Piegłowski.

Jako członkowie komisji rewizyjnej, wybrani: Krzysztof Koepel, Józef Winhard; ich zastępcy: Karol Franz, Józef Frenkl.

Wydział Towarzystwa w najbliższych dniach ogłosi szczegóły i warunki wewnętrznego porządku w Towarzystwie na rok adm. 1889/90.

Zarząd Towarzystwa Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na 24 miejsc z początkiem roku szkolnego 1890 obsadzić się mających. O umieszczenie w Bursie mogą się przedewszystkiem ubiegać członkowie Towarzystwa, którzy ani zaległości wkładek, ani zaległości za utrzymanie wychowanków w Bursie, ani w ogóle żadnego długu w Towarzystwie nie mają. (§§. 17. 19. stat.). Pierwszeństwo mają synowie nauczycieli i wdów po nauczycielach szkół ludowych, a przyjęci być mogą do Bursy i synowie nienauczycieli, poczawszy od 4. klasy szkoły ludowej. Najniższa opłata miesięczna wynosi 8 złr., a miejsc bezpłatnych bezwarunkowo nikomu udzielać się nie będzie. Do prośby nieostemplowanej należy dołączyć: 1. świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 2. świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, 3. świadectwo ubóstwa (tylko synowie nienauczycieli), 4. deklaracja ojca lub opiekuna, iż na siebie wszelkie zobowiązania ze statutu wynikające, przyjmuje i że wychowanka cały rok w Bursie zatrzyma.

Podania należy wnosić do zarządu Tow. Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu, na ręce prezesa p. Władysława Boberskiego, dyrektora seminarjum nauczyc. najpóźniej do 15. sierpnia 1889, wnosić je mają i ci którzy już w Bursie byli umieszczeni. Prezes Wład. Boberski, sekretarz Wład. Swiechło.

Zarząd oddziałowy Tow. pedagogicznego podaje niniejszem do wiadomości swoich członków, iż tak, jak w latach zeszłych, tak i tego roku wypłacać będzie za udatne prace piśmienne, odczytywane na walnych zgromadzeniach tutejszego oddziału premie pieniężne, do wysokości 25 złr. Członkowie zechcą się przeto ze swoimi pracami zgłaszać bezzwłocznie do zarządu oddziałowego na ręce prezesa Władysława Boberskiego i sekretarza Władysława Swiechło.

Walne zgromadzenie członków tarnopolskiego Towarzystwa bursy nauczycielskiej, odbędzie się w Tarnopolu, w niedzielę d. 1. września rb. o godzinie w pół do 11. rano, w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego.

Z Towarzystwa ochrony Tatr polskich. Ponieważ ogólne zgromadzenie tego Towarzystwa, zwołane na dzień 6. lipca rb. nie mogło obradować z powodu braku kompletu, przeto rada nadzorcza Towarzystwa zwołuje na dzień 24. sierpnia rb. ponowne zgromadzenie ogólne. Zgromadzenie to obradować będzie w tym samym porządku dziennym, bez względu na liczbę obecnych.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się, jak wiadomo, we Lwowie w d. 12, 13. i 14. września rb. — to też ostateczna jest już pora do zgłaszania się, celem wzięcia udziału w zjeździe. Do zgłoszenia należy dołączyć 4 złr. (3 ruble 35 kop. — 7 marek). Adresować należy do prof. dr. Ernesta Tilla we Lwowie, adwokata, sekretarza zjazdu.

Przegląd polityczny.

* Mianowanie radcy dworu dra Karola Jägera prezydentem krajowym na Szląsku, stoi jeszcze ciągle na pierwszym planie dyskusji publicystycznej, o ile ona dotyczy spraw wewnętrznych monarchji. Że ta nominacja nie jest po myśli większości parlamentarnej, to chyba dla każdego zrozumiałem. Pan dr. Karol *Ritter von Jäger* nigdy nic wspólnego z tą większością nie miał. Karjerę urzędniczą rozpoczął pod rządami niemiecko-centralistycznemi i spełniał swoje obowiązki widocznie ku zadowoleniu przełożonych. Tak samo snać umiał zadowolić nowych przełożonych, którzy politykę swoją wrzekomo na innych zupełnie opierają zasadach. Ten właśnie wzgląd, że pan hofrath Jäger jest pod względem politycznym tak giętkim, że się umie do każdego stosować systemu, skłonił zapewne Jego Ekscelencję pana prezydenta ministrów do tego, że mu tak ważne poruczył stanowisko. Hrabiemu Taaffemu widocznie na tem zależy, aby własną wytworzyć „szkołę" urzędników.

* W sprawie wyboru arcybiskupa monasterskiego, otrzymuje *Germania* z Rzymu następującą wiadomość: Istotnie zamierzano w Berlinie uskutecznić wybór biskupa w Monasterze w ten sposób, że na krześle biskupiem miał zasiąść kandydat rządowy. W tym celu postanowiono skreślić całą przez kapitułę proponowaną listę kandydatów i rozpocząć w tej sprawie rokowania z Rzymem. Poseł pruski w Rzymie p. Schlözer doniósł tymczasem do Berlina, że takiej koncesji w Rzymie już się dzisiaj nie osiągnie. Skutkiem tego uważać należy za fakt, że rząd pruski nie wystosował formalnego zapytania w tej sprawie do Watykanu i że kandydat rządowy dotychczas nie został wymieniony.

* Z powodu podjętej przez p. Constansa puryfikacji urzędników, podejrzanych o sprzyjanie Boulangerowi, *Journal des Débats* zastrzega się, iż bynajmniej nie bierze ich w swoją opiekę, albowiem czasby już było raz skończyć z ową bandą bulanżerowską, ale przypomina zarazem, iż rozpoczęta przed kilku laty w imię republikańskiej prawowierności, puryfikacja wprowadziła do świata urzędniczego zupełną desorganizację. Usuwano urzędników starych, a na ich miejsce powoływano ludzi nieodpowiednich, dogadzając jedynie względom osobistych ambicyj i interesów. Popełniono przeto jednocześnie dwa błędy, najpierw stworzono cały zastęp niezadowolonych i rozgoryczonych, a powtóre następcy ich stali się wygodnym materjałem dla wszystkich podobnych przedsięwzięć, jak bulanżyzm. Dawniejsza puryfikacja wywołała obecny stan, który znowu wymaga puryfikacji. Jeżeli przeto ta będzie podobną do tamtej, to nastąpi wprawdzie zmiana osób, ale złe nie zostanie usunięte. Niechaj rząd czuwa nad sumienną działalnością świata urzędniczego, niechaj doń wprowadza żywioły odpowiednie, a nie będzie potrzebował uciekać się co chwila do nowych puryfikacyj.

* Ze szczególnym pospiechem zaprzeczono ze wszystkich stron urzędowych doniesieniu londyńskich *Times* o wrzekomym zamiarze króla Milana objęcia steru rządów w swoje ręce. Nie mamy najmniejszej potrzeby zapuszczać się w dociekanie, co jest prawdziwem: doniesienie *Times'u* czy urzędowe dementi. Przypuszczamy, że to, co zapowiada *Times*, nie stanie się. Milan prawdopodobnie nie zostanie ponownie królem Serbji. Inna rzecz, czy takiego zamiaru nie miał, czy wracając do Belgradu nie myślał na chwilę przynajmniej o tem, aby stanąć na nowo na czele państwa. Pod tym względem zasługują na uwagę słowa jego przywitalne wyrzeczone do metropolity Michała i do eksmetropolity Teodozjusza. W obu przemówieniach słychać jeszcze oddźwięk dawnej energji milanowskiej, która stawiała opór agitacjom rosyjskim, czuć w nich pragnienie pokazania światu, że się jeszcze nie utraciło zdolności do rządów. Szkoda tylko, że to wszystko się odezwało tak późno...

* Lichwiarskie wyzyskiwanie robotników przez pracodawców — tz. *Trucksystem* po niemiecku — dokonywane w ten sposób, że ci ostatni zarobek pierwszych wypłacają tymże nie gotówką w umówionej ilości, ale naturaljami, na wzór dajmy na to słynnych „porcyj" galicyjskich, lub okpiwają robotników oprocentowanemi zaliczkami na płacę itp. — jest w Niemczech ustawowo zabronionem wprawdzie, mimo to nikczemne manipulacje tego rodzaju zdarzają się aż nadto często. Widocznie jednak i w poczciwej Niderlandji dzieją się takie same nadużycia, skoro obecnie rząd tamtejszy przedłożył izbie projekt do ustawy, zabraniającej rzeczonego *Trucksystem*'a. Projekt ten zawiera następujące esencjonalne punkty: Robotnikom należy wypłacać ich zarobek tylko w dobrej holenderskiej monecie, i to koniecznie w odstępach tygodniowych, jeśli ten zarobek wynosi mniej niżeli 15 guldenów za tydzień. Nie wolno wypłacać go w domostwach, w których jest szynkownia lub sklep z wiktuałami. Żaden z robotników nie może być zmuszonym do płacenia jakichkolwiek udziałów lub datków i pracodawca może jeno w poszczególnych wypadkach zatrzymać u siebie pewną część (co najwięcej $^1/_5$) z jego zarobku. Rzecz prosta, że postanowienie to nie dotyczy wypadków, kiedy robotnik dobrowolnie przyjmuje na siebie jakieś legalne zobowiązanie. — W motywach projektu przytacza rząd drastyczne przykłady nadużyć w tym sensie, praktykowanych w okolicach pogranicznych kraju, zwłaszcza zaś w kopalniach torfu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 26. lipca. *Narodni Listy* zapytują rząd, co się dzieje ze sprawą utworzenia akademji czeskiej, a zarazem dają odpowiedź, że rząd zdaje się dążyć do tego, by nie narodową czeska, ale czesko-niemiecka akademja powstała.

Ateny 26. lipca. Na Kretę odpłynęły ze Saloniki dwa tureckie okręty, wiozące cztery pułki wojska.

Wiedeń 27. lipca. Dowiaduję się, że protomedykiem dla Galicji na miejsce śp. dra Biesiadeckiego ma zostać dr. Mernnowicz, koncepista oddziału sanitarnego namiestnictwa lwowskiego.

Wiedeń 27. lipca. Ambasador francuski Decrais rozpoczął kilku tygodniowy urlop. Włoski ambasador Nigra powraca w tych dniach z Rzymu.

Berlin 27. lipca. Książę Bismark po odjeździe cesarza austrjackiego, uda się bezzwłocznie do Kissingen.

Rzym 27. lipca. U oficera francuskiego, którego jako podejrzanego o szpiegostwo uwięziono na granicy francusko-włoskiej, znaleziono kilka topograficznych zdjęć.

Rzym 27. lipca. Izwolski odjechał na urlop, a po powrocie rozpocznie dalsze rokowania Rosji z Kurją.

Wiedeń 27. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 304·75.

Praga 27. lipca. *Politik* przestrzega czeskich polityków przed następstwami na rzecz Młodoczechów. Nie należy zapominać — woła patetycznie organ klubu czeskiego — że Polacy, którzy mają tylko interesa ekonomiczne, mogliby łatwo osiągnąć porozumienie z Niemcami. Każdy krok w duchu młodoczeskim zadraźniłby niezawodnie poczucie solidarności „tych panów w Galicji" z Czechami i w ogóle prawicę.

Rzym 27. lipca. Papież postanowił wznieść nowe skrzydło w pałacu watykańskim, aby módz w niem pomieścić wszystkie archiwa.

Berlin 27. lipca. Według *Nat. Ztg.* tegoroczna podróż carskiej pary do Kopenhagi została zaniechaną z powodu choroby w. ks. Konstantego.

Berlin 27. lipca. Belgradzki korespondent *Voss. Ztg.* miał rozmowę z metrop. Michałem, wśród której tenże zastrzegał się solennie, jakoby występował i agitował przeciw dynastji Obrenowiczów. „Całą duszą i ciałem mojem lgnę do dynastji — miał się z emfazą wyrażać — której zawdzięczamy niepodległość, postęp i poważanie u zagranicy. Jedynie haniebne oszczerstwo mogło przypisywać mi jakieś plany wywrotu. Odwracając się od Milana, nie odwróciłem się tem samem i od dynastji." W dalszym ciągu wywnętrzał się metropolita jako zdecydowany rusofil i rzekł w tej mierze: „Nasza religja, mowa i uczucia naturalne wskazują nam tę drogę!"

Z Belgradu donosi również *Vossische Ztg.*: Ekskrólowa Natalja wystosowała do swego syna króla Aleksandra i do metrop. Michała depesze, pełne zgryźliwości i irytacji. Temu ostatniemu gratulowała pojednania z „rusofilem" Milanem, zakończyła zaś słowy: „Co za dziwny zwrot rzeczy ze zrządzenia Bożego."

Petersburg 27. lipca. Krąży pogłoska, że rząd rosyjski zamierza zakupić najpierw kolej warszawsko-terespolską, a potem przygotować projekt ustawy upaństwowienia wszystkich kolei Królestwa Polskiego. Rząd ma tu głównie na oku względy strategiczne.

Bogumin 27. lipca. Władze niemieckie nie przepuściły ostatniego transportu nierogacizny węgierskiej.

Paryż 27. lipca. Minister Spuller oświadczył pełnomocnikowi angielskiemu Edgarowi Vincent, iż rząd francuski nie jest w zasadzie przeciwnym konwersji długu egipskiego, nie sądzi jednak, aby ze strony gabinetu brytyjskiego nastąpiła taka zmiana, któraby pozwoliła na zmodyfikowanie w tej sprawie dotychczasowego stanowiska Francji.

Paryż 27. lipca. *Soir* donosi, że Boulanger uda się we wrześniu do Nowego Jorku, w towarzystwie Rocheforta i Dillona, albowiem rząd francuski domaga się od władz angielskich jego wydania, głównie z powodu zarzucanej mu zbrodni sprzeniewierzenia.

Paryż 27. lipca. Król grecki przyjechał do Londynu.

Kandydaturę Boulangera postawiono w 92 okręgach.

Buda-Peszt 27. lipca. Orkan, który szalał na Węgrzech w dniu 24. bm., wyrządził w niektórych okolicach olbrzymie szkody. Mnóstwo ludzi zginęło również. W Mohaczu zawaliły się cerkwie gr. katolickie; na Dunaju zatonął prom przewozowy, zatapiając znajdujące się na nim kobiety i dzieci.

Bukareszt 27. lipca. O wyniku żniw donoszą: Ogólny stan zbiorów jest mało zadowalający. Rzepak pod względem ilości słaby, nie odpowiedział żywionym nadziejom. Pszenica, chociaż w niektórych miejscowościach znakomita, ogólnie zawiodła oczekiwania. Jęczmień i żyto lepsze, skutkiem jednak posuchy rezultaty są wszędzie, a głównie na Mołdawie nie takie, jak się spodziewano. Siana dość dobre, a ceny korzystne.

Wiedeń 27. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·24, żyto na wiosnę 9·70, na jesień 7·42, owies na jesień 6·60, kukurudza na maj i czerwiec 1890 — 5·95 do 6 złr.

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. lipca 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. P. Olszewski, z Rosji. M. Salter, I. C. Barber, z Czerniowiec. E. Niederreiter, z Złoczowa. M. Simonet, z Witkowiec. Dr. M. Schwarz, z Węgier, A. Brée, z Wiednia. A. Kohn, z Wiednia. C. Gottlieb, z Berna. W. Sperling, z Krakowa. A. Löwensohn, z Berlina. E. Trojan, z Kamionki Strumiłowej.

HOTEL LANGA. I. Rittermann, z Krakowa. I. König, z Wiednia. S. Pineles, z Wiednia. H. Głębocki, z Rosji. A. Blaschke, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Höller, z Wiednia. A. Prock, z Lincu, I. Bäcker, G. Kotowicz, z Wiednia. W. Radoński, z Pohaczowa.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Glińska, z Czereneli ruskiej. J. Walczyński, z Krakowa. A. Wolfarth, z Wiednia. Z. Wolfgank, z Fiumy. Wysoczański, z Bartytowa. P. Wybranowski, z Karlsbadu. R. Ustrzycki, z Gastein. M. Webersfeld, z Berlina. W. Barth, z Tryestu. A. Radecki, ze Stryja.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5^{50} z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10^{20} przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8^{45} wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9^{20} z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9^{50} z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10^{08} wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7^{49} z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2^{44} po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5^{01} po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8^{20} z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3^{36} po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12^{08} w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6^{40} z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8^{00} wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11^{00} w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10^{10} z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5^{58} po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

NADESŁANE.

Wezwanie.

Na mocy ogłoszenia Wys. c. k. Sądu obwodowego w Taborze z d. 18. czerwca 1889, wzywam niniejszem panią Kornelję z Sokołowskich Trzebicką i pana Maksymiljana Trzebickiego, mieszkających poprzednio w Stryju, aby niżej podpisanemu wskazali w swym własnym interesie swe teraźniejsze miejsce pobytu.

W Indrichowym Hradcu w Czechach dnia 13. czerwca 1889.

Franciszek Lego, nauczyciel szkoły miejskiej, przemysł. i c. k. gimnazjum. 1650

Klej na muchy.
Papier na muchy.
Trzaski na muchy,
Proszek perski na wagę, w liścikach i flaszeczkach.
Proszek na owady „Andela".
Proszek na owady „Zacherla".
Tynkturę na pluskwy „Hartmanna".
Proszek „Andela" przeciw molom.
Naftalinę przeciw molom.
Papier przeciw molęm.
Saszetki naftalinowe przeciw molom.
Proszek na szwaby.
Borax mielony na szwaby.
Kamforę, piżmo, liście paczulowe.
Klej na myszy.
Truciznę na myszy „Kwizdy".
Truciznę na myszy „Anethin"

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie, Rynek, l. 38.
pod 1608 b
„Czarnym Psem."

---

500 marek w złocie

komu **Creme Grolich** nieusunie wszelkich nieczystości skóry, jako to: **piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecznego, węgrów, czerwoności nosa itd.** Utrzymuje aż do starości płeć jasną, białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka! Cena 60 centów. Skład główny: **J. Grolich** w Bernie; **we Lwowie** Z. Ruckera apt., L. Fausta (Parfumerie Universelle). **Kraków:** apt. W. Redyka. **Rzeszów:** J. Schaitter et Comp. 975

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillenfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

UWIADOMIENIE!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że znany 1652

Magazyn Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych

Edª Gebhardta

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

nabyliśmy na własność i takowy pod firmą:

GEBHARDT & CHRISTIANUS

nadal prowadzić będziemy.

Zaopatrzywszy magazyn swój w najmodniejsze i doborowe towary, sprzedawać takowe po najniższych cenach będziemy, polecamy się więc dalszym łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem
Edward Teodor Gebhardt,
Karol Christianus.

Otwarcie dalszej subskrypcji

na udziały we fabryce skór pod firmą:

Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem koniecznego rozszerzenia fabryki naszego Towarzystwa rozpisujemy stósownie do uchwały Walnego zgromadzenia i Rady nadzorczej dalszą subskrypcję na udziały.

1. Pojedyńczy udział wynosi 200 złr. w. a. (§. 49 statutu).
2. Każdy może subskrybować dowolną ilość udziałów (§. 49 statutu).
3. Przy subskrypcji należy uiścić na fundusz rezerwowy po 5 zł. w. a od każdego udziału (§. 54 statutu).
4. Udział może być wpłacony naraz przy wstąpieniu do Towarzystwa lub częściowo przynajmniej po 10 złr. miesięcznie na każdy udział (§ 49 statutu).
5. Poręka członków jest ograniczoną do najmniejszej ustawą dozwolonej wysokości t. j. do jednokrotnej (§. 12 lit. d) statutu).
6. Według §. 12 kontraktu notarjalnego z kierownikiem fachowym zawartego, tenże poręczył członkom spółki swoimi udziałami, złożonymi w kwocie 10.000 złr. w. a. i zastrzeżoną sobie za kierownictwo fachowe kwotą wynagrodzenia **za najmniej 8% dywidendę** od kwot na udziały rzeczywiście wpłaconych.
7. Statut i kontrakt notarjalny z kierownikiem fachowym przeglądane być mogą w miejscu subskrypcji, gdzie też udzielane będą wszelkie wyjaśnienia.

Subskrypcje przyjmują:

a) **we Lwowie:** 1. Towarzystwo Zaliczkowe. 2. Dom bankowy W. Augusta Schellenberga i 3. Dom bankowy WW. Sokala i Liliena.
b) **w Krakowie:** 1. Towarzystwo Zaliczkowe. 2. Dom bankowy W. Alberta Mendelsburga. 3. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. 4. Dom bankowy W. Augusta Raczyńskiego.

Na prowincji przyjmują subskrypcję uproszone Towarzystwa Zaliczkowe, a w **Rzeszowie:** 1. Dyrekcja pierwszej związkowej garbarni. 2. Towarzystwo Zaliczkowe i kredytowe i 3. Dom bankowy WW. Matznera i Holzera.

Z dniem 30. Sierpnia 1889 subskrypcję zamykamy.

1643 **DYREKCJA.**



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Lafaucheux od złr. 3.

Dla osób jadących do kąpiel podróżujących i turystów,

poleca

REWOLWERY
Laski ze sztyletami,
BOKSERY i KASTETY
również
wszelkie przybory do podróży
GŁÓWNY MAGAZYN BRONI
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.

Olbrzymi wybór. **Ceny stałe.**

Lankaster od złr. 4·50.

---

33 przepysznych przedmiotów

po zadziwiająco taniej cenie 656

tylko po dwa złote reńskie

1 bronzowy zegar z długim żółtym łańcuszkiem, idący dokładnie i punktualnie; 1 imit. fajka z pianki, pięknie się zapalająca; 1 prawdziwa cygarnica z morskiej pianki; 1 bardzo elegancka cygarniczka; 1 elegancka krawatka męska; 1 przepyszna szpilka do krawata z imit. kamieniem; 1 najnowszy kołnierzyk męzki; 1 szczególnie piękny przedmiot dla każdego: 10 najlepszych bristolskich papierów listowych i tyleż kopert; 1 przepyszna pamiątka na podarunek. Wszystkie 33 sztuk kosztują od dziś razem tylko 2 złr., gdyż muszę lokalności moje skutkiem wypowiedzenia jak najprędzej opróżnić i zauważyć muszę, że zegarek sam tyle kosztował, co się teraz żąda za wszystkie 33 sztuk, dlatego też niech każdy prędko zamawia.

Adres: **M. APFEL,** Wiedeń, Fleischmarkt 8/63. — Rozsyłka tylko za pobraniem

---

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)

stacja kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

Wiener Kindernährmehl.

(Wiedeńska mączka pokarmowa dla dzieci).

Najlepsze pożywienie dla niemowląt; zupełne zastępstwo mleka matczynego; lekko strawne. Tworzy krew i kości. Wypróbowana i polecona przez prof. dr. Godefroy, Dr. H. v. Perger, dyrektora Dr. Exnera, radcę rządowego p. dr. J. Schnitzlera, dyrektora politechniki dr. E. Falkenfelda i innych znakomitości lekarskich.

Dla położnic, chorych na piersi i rekonwalescentów działa ten znakomity środek pożywny, wzmacniająco, leczniczo i łagodnie.

Do nabycia **we Lwowie** w aptece **Piotra Mikolascha**.

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej 45 ct. wraz z przepisem użycia. 981

KWIZDY

c. k. wyłącznie uprzywil. 1613

Płyn restytucyjny

(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu dla wzmocnienia i odzyskania sił po wielkich trudach i uzdalnia konia do niezwykłych przymiotów w trenowaniu i t. d. **1 flaszka 1 złr. 40 ct.**

Kwizdy Vaselina na kopyta końskie, przeciw kopytom pękającym i łomliwym. 1 puszka 1 złr. 25 ct.

Kwizdy kit na kopyta, sztuczny róg kopytowy. 1 laska 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia zwierząt domowych w kawałkach po 40 ct.; w puszkach blaszanych po 80 ct. i 1 złr. 60 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerje monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Zadziwiająco działa

Czerny'ego orjentalne mleko różane

nadaje ono bowiem tak delikatną, olśniewająco białą

młodzieńczo świeżą cerę

jakiej nie można osiągnąć **żadnym innym równie nieszkodliwym środkiem;** doskonałe przeciw **plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, zajadzie, czerwoności twarzy, opaleniu słonecznemu** i innym nieczystościom skóry; usuwa każdą żółtą lub brunatną cerę i nadaje się równie dobrze do wszystkich części ciała po **1 złr.**
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

Czerny'ego TANNINGENE

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, pod gwarancją nieszkodliwym, natychmiast skutkującym

Środkiem do barwienia włosów

na włosy głowy i brody, oraz brwi, które w sposób najprostszy, przy jednorazowem tylko użyciu utrzymują na nowo całkiem pewnie ten nienaganny, lśniąco **blond. brunatny lub czarny kolor naturalny,** jaki miały przed osiwieniem a który nieodbarwi się ani myciem mydłem ani w kąpieli parowej.
Cena 2 złr. 50 ct.

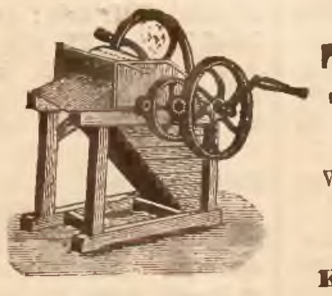
Skład wszelkich perfumeryj: mydeł, pudrów, kremów, szminek, preparatów glicerynowych, pomad, spirytusu z młodych pędów, wód do ust, proszku do zębów, złoto blondej wody, środków na włosy, przyborów do palenia, perfum do chustek, wody kolońskiej, środków na cerę, kosmetyków i t. d. i t. d.

Prawnie zastrzeżone, sumiennie badane i prawdziwe do nabycia u

ANTONIEGO J. CZERNY'EGO, Wiedeń, I., Wallfischgasse 5,

Rozsyłka natychmiastowa za pobraniem; zamówienia od 5 złr. franco.
Prospekta o moich **specjalnościach gratis** i **franco.**
Składy w większych aptekach i perfumerjach; należy jednak żądać wyraźnie **Czernego** preparatów a wszelkie inne odrzucić.
Proszę dobrze zapamiętać sobie mój adres i firmę.
Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem" poleca), u **Leopolda Fausta,** parfumerja, ul. Sykstuska 2; w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyny Pohl, parfumerja Oberring 8. 654

FABRYKA MASZYN



T. BREDTA

w Ottynji

WARSZTAT MECHANICZNY,
ODLEWNIA ŻELAZA I METALI,
KOTLARNIA,
KUŹNIA PAROWA,



poleca swe wyroby

dla gorzelń:
Kotły parowe, Parniki (Henze), Zacierinie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, **Armatury,** Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:
Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:
Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kleców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:
Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Koty, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji,** przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

1625

MORELE

najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ul Sykstuskiej l. 2.

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich

HANDEL SKÓR 1453

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 14,

poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, b z guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe, używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera zł. 1·25.

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek, znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena fl 50 ct

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym, a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy, i blado kremowy.
Cena pudełka 50 ct.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „Maść zdrowia"

(Creme) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 ct.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgjom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 zł, 3·50, 6·50. Broszura „Pociecha chorych" gr. i franco.

Zygmunta Ruckera

APTÉKA

POD SREBRNYM ORŁEM

we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą
Cena 2 zł. 50 ct

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość.

Cena 1 zł. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05
Prawdz. tylko z czerw. facsimile podpisu wynalazcy.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i takież cukierki I. K. PIETSCHA w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. — **Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.**

KROPLE MARJACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct.— Baczność przed falsyfikatami.

Premj.: Wiedeń 1873, Filadelfja 1876, Frankfurt 1881

J. Mack'a Przetwory z igieł sosnowych

Eteryczny olejek sosnowy, używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt** sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Maść Sikulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia zł. 1·40.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.